

## Przesłanie

Człowiek czytał ten tekst z otwartymi ustami, czując jak policzki mu płoną z emocji i podniecenia. Nie czuł w ogóle zimna, choć wiatr uparcie owiewał go swym zimnym tchnieniem.

- Do diabła! Wyobrażam sobie jakie to musi robić wrażenie na ludziach! - pomyślał zaafierowany — Chciałbym teraz widzieć miny dostojników kościelnych; tych wyniosłych i pełnych pychy przewodników tej bożej karawany, którzy jak mogli opędzali się od szczekających kundelków podwórzowych!... Tak! Chciałbym to widzieć!

Dopiero teraz mężczyzna pomyślał, iż to przesłanie musi nieść ze sobą szalone implikacje w świecie człowieka,... że stanie się ono *p r a w d z i w ą c e z u r ą*, od której — daj boże — ten świat stanie się lepszy. Odczuł nagłą potrzebę rozmowy z Bogiem: — Panie!... Jesteś tam może?! — zawołał podniecony, lecz całkiem niepotrzebnie, bo głos odparł natychmiast, z tej samej bliskiej odległości:

- Jestem... Jestem... Nie obawiaj się, jeszcze nie skończyliśmy ze sobą przecież — zabrzmiało to dość dwuznacznie, ale człowiek nie zwrócił na to uwagi i spytał:

- Panie! Powiedz mi proszę, co się dzieje teraz na świecie? Jak ludzie zareagowali na to przesłanie?

Po krótkiej przerwie Bóg odparł: — Ludzie — na razie nie dowierzając własnym oczom — powylegali na ulice, place, dachy, balkony,... gdzie kto miał dobry widok i z głowami zadartymi w górę czytają treść przesłania. Wielu filmuje i robi zdjęcia,.. Niektórzy patrzą przez lornetki, inni powyciągali nawet lunety i teleskopy. Jedni powstrzymują się od komentarzy, inni wprost przeciwnie — i według nich jest to pewnikiem zapowiedź końca świata. Agencje informacyjne na całym świecie wprost oszalały; Prześcigają się w depeszowaniu i wydawaniu komunikatów specjalnych,... Przesyłaniu obrazów wideo i kolorowych zdjęć tekstu... W użyciu są także faksy, dalekopisy i co tam jeszcze macie pod ręką. W radiu na wszystkich programach komunikat specjalny dotyczący przesłania. Wszystkie kanały waszych telewizji pokazują to samo: Na tle czarnego nieba jaśniejący jaskrawą czerwienią tekst przesłania,... Najciekawsze są jednak zdjęcia z satelity; widać na nich całość powierzchni, jaką zajmuje przesłanie, czyli prawie dwa razy tyle, ile ty dostrzegasz z za horyzontu. Życie polityczne i gospodarcze zamarło całkowicie, ruch samolotowy i samochodowy także,... Ludzie zatrzymywali samochody na poboczach dróg i oglądają je również. Nawet przestępczość spadła wyraźnie, choć nie do zera,... Co ciekawe, że nawet w Bośni przestali się chwilowo mordować! Wszystkie Kościoły różnych religii milczą jak zakłète,... To tyle, w dużym skrócie.

- Cholera!... Ale się porobiło! — pomyślał człowiek na dzwonnicy. I pomyśleć, że gdybym tak pośpieszył się z tym skokiem, ominęłoby mnie to wszystko, a niech to!... — powstrzymał się od bardziej dosadnego określenia. Zdążywszy tylko mruknąć: — Dzięki ci Panie — powrócił do dalszego czytania tekstu:

Może to wydawać wam się trochę dziwne, iż nic od was nie chcę, bo wasi dotychczasowi bogowie zawsze objawiając się wam obiecywali, iż w zamian za służenie sobie, za waszą lojalność, waszą wierność, otoczą was swoją opieką, którą nazywacie *opatrznością*. Widać było, iż zależało im na jak największej ilości wiernych,... Pamiętajcie to zalecenie dla swoich wyznawców wydane przez jednego z waszych bogów - Jahwe?:

„Ale tak im macie uczynić: ołtarze ich zburzycie, ich stele połamiecie, aszery wytniecie, a posągi spalicie ogniem...” — Otóż to! A ja od was nie chcę nic w zamian dla siebie. Dla mnie nie musicie nic robić - najwyższy czas abyście zrobili coś dla siebie samych! Nie będą was prowadził do „świętej” wojny przeciwko niewiernym, nie każę nawracać was siłą na nową, prawdziwą i jedynie słuszną wiarę... nie będę również was sądził - z czego powinniście być najbardziej zadowoleni — gdyż na moje potępienie zasłużyliby w pierwszej kolejności wszyscy ci, którzy w moim imieniu — jak twierdzili — wyrządzili bliźnim ten ogrom zła i nieprawości, podczas istnienia tych licznych religii. W najmniejszym stopniu nie usprawiedliwiałby ich fakt, iż czynili to zawsze — jakżeby inaczej zresztą — w imię dobra, jakoby,...

Ja nie podzielam poglądu jednego z waszych „pobożnych” myślicieli, który twierdził: „Póki człowiek ma dobre intencje, może spać spokojnie”.. to za mało! „Dobrymi intencjami jest piekło wybrukowane” - jak mówi wasze przysłowie. Lepiej nie można było tego ująć. Macie też szczęście, iż jestem wyrozumiałą dla waszej próżności, bo w przeciwnym razie stwierdzenie, iż zostaliście stworzeni na mój obraz i podobieństwo, musiałbym uznać — w kontekście krwawej historii waszego gatunku i tego co sobą

reprezentujecie — za największą obelgę jaka została rzucona przez stworzenie, swemu stwórcy.

Ale nie jestem drobiazgowy; Daruję wam tę przeogromną pychę i egocentryzm tak wielki, iż kazał wam z ziemi zrobić centrum wszechświata, a z was samych „koronę stworzenia”, która przydała mi chluby i chwały, nadała wręcz sens memu istnieniu. Zaprawdę powiadam wam: byłoby to bardzo śmieszne, gdyby nie było tak żałośnie głupie! Wiercie mi! Z mojej perspektywy widać to wyraźnie i najwyższy czas abyście sami również zaczęli to dostrzegać, w przeciwnym wypadku nie pożyjecie długo na tej ziemi i czarno widzę waszą przyszłość. Nie zdążycie wejść na drogę do gwiazd. Wasza historia skończy się tu na ziemi i to w niedalekiej przyszłości. Czyste światło przyrody i rozumu nie zdąży do was dotrzeć. Zginiecie — nie będąc świadomymi — dlatego,....

Objawiłem się wam właśnie po to, aby tak się nie stało. Albowiem wasz rodzaj stanął na rozdrożu dróg.

Człowiek na dzwonnicy był tak oszołomiony samym faktem *zaistnienia* tego przekazu od Boga, a potem tak zafascynowany jego ogromem, przerastającym ludzkie wyobrażenie o parę rzędów wielkości, że mimo tego, iż czytał każdą pojawiającą się część tekstu parokrotnie — to dopiero teraz zaczął zastanawiać się nad samym *sensem przesłania*.

Wpierw był zbyt zaszokowany samą stroną wizualną tekstu, bo zaiste robił on wręcz niesamowite wrażenie. Ale pomału zaczynał oswajać się już z tą gigantyczną gazetą świetlną.

- To tylko forma. Bardzo atrakcyjna i wywołująca ogromne wrażenie, ale niemniej — to tylko forma! — pomyślał sobie.

- Nie dajmy się omamić tej nowoczesnej odmianie krzaka gorejącego. Przecież najważniejsza jest sama *treść* przekazu! Ona to w istocie zadecyduje czy ludzkość się zmieni, a nie sposób w jaki została podana,... choć trzeba przyznać, że robi to wrażenie. Nie ma co! Wielu ludziom już samo to zapewne wystarczy, by wierzyć — pokiwał głową do swych myśli i zaczął dalej czytać świetlisty tekst, z uwagą badacza hieroglifów, który chce doszukać się głębszego sensu w znakach jakie przyszło mu odczytywać.

A przed wami dwie drogi; Jedna — zabobonu, głupoty i wiary w fałszywych bogów oraz fałszywą hierarchię wartości. Druga - droga rozumu, dogłębnego poznania świata i siebie samych.

Powiecie, iż znacie już świat i siebie, a mimo to nic wam ta wiedza nie dała. Nieprawda!... Wy dopiero zaczynacie *raczkować* w poznaniu świata i samych siebie,... W prawdziwym poznaniu, bo dotąd wasze poznanie było jeszcze w dużym stopniu mitologiczne; rzutowanie na zewnętrzną rzeczywistość waszych przekonań i uznawanie ich za prawdę. Czyż to nie na tej pierwszej drodze uznaliście, iż wszelką przyczyną waszego zła, waszej niedoskonałości jest *grzech pierworodny i upadek człowieka*?

Otóż powiadam wam; Coś takiego jak grzech pierworodny nigdy nie miało miejsca. Jest on wynikiem *aposteryornego* myślenia: wnioskowaniem o wcześniejszej przyczynie na podstawie obserwowanych — dużo późniejszych — skutków. Tyle, że przyjęliście *nieprawdziwe*, wymyślone założenia i wyszły wam fałszywe wnioski z błędnie przyjętej przesłanki... Taka jest prawda!

To samo dotyczy waszego tzw. „upadku”; Nigdy nie byliście doskonali, a całkiem odwrotnie: dzięki rozwojowi rozumu, wspinaliście się krok po kroku, po szczeblach drabiny poznania, waszego człowieczeństwa. Mylił się wasz myśliciel Pascal, mówiąc: "Człowiek nie wie, jakie miejsce ma zająć; wyraźnie jest zbłąkany i *strącony* ze swego prawdziwego miejsca, bez możliwości odszukania go.

Zaprawdę powiadam wam: nigdy nie byliście strąceni z żadnego przynależnego wam miejsca, a wasze prawdziwe miejsce to ziemia i jedynie o krok przed zwierzętami... Od was samych zależy, czy zrobicie ten następny krok. Ale jeśli chcecie wierzyć w ten grzech pierworodny i wasz upadek, powiem wam jak powinniście rozumieć ten mit:

Otóż dawno temu, na początkach drogi swego rozwoju, człowiek żył w raju nieświadomości; Nie znał praw rządzących przyrodą, nie uświadamiał sobie własnej przemijalności ani śmiertelności. Dla uzupełnienia dodam, iż przeciętna jego życia wynosiła wtedy ok. 18 lat i człowiek miał prawo wierzyć, iż gdyby nie przytrafiło mu się coś złego — mógłby żyć wiecznie.

Nabywanie wiedzy popartej doświadczeniem, spowodowało *upadek* człowieka, ponieważ *uświadomił* on sobie własną śmiertelność. Był to proces długi, rozciągnięty na tysiące lat. Ta gorzka świadomość - i wcale niechciana — co odzwierciedla sam mit, spowodowała, iż człowiek został wygnany z raju niewiedzy; stan niewinnej nieświadomości został zastąpiony stanem wyższego uświadomienia, a więc także i odpowiedzialności, co wiązało się również z utratą *wolności*, gdyż wolność to uświadomiona konieczność. Odtąd człowiek zawsze będzie tęsknił do powrotu, to tego beztróskiego stanu szczęścia jaki cechuje ludzi

nie obarczonych wyższą świadomością, stanu, który można porównać do szczęśliwego dzieciństwa. W taki oto sposób powinniście tłumaczyć sobie ten pradawny mit, a będzie to najbliższe prawdy temu co miało miejsce w przeszłości, a także, będzie to niesprzeczne wewnętrznie — czego nie można powiedzieć o religijnej interpretacji tego mitu.

Ci, którzy stworzyli pojęcie grzechu pierworodnego i którzy w ten prosty — mitologiczny — sposób wyjaśnili sobie przyczynę waszych skłonności do czynienia zła, waszej niedoskonałości — nie mieli możliwości poznania prawdy — ale od tego czasu minęło parę tysiącleci, a wy nadal wierzycie w ten mit, bez zastanowienia się nad następującymi pytaniami:

- Jak mogło dojść do tego grzechu pomiędzy człowiekiem a Bogiem wszechmocnym i wszechwiedzącym? — bo przecież podobno w takiego wierzycie?

- Dlaczego Bóg — tak ponoć kochający ludzi — nie przebaczył wam od razu, tylko nakazał rozmnażać się wam, ze skażoną grzechem naturą... by potem karząc was bezustannie, próbował naprawić to zło rozprzestrzeniając się na cały rodzaj ludzki? — Dlaczego, pytam was? A przecież niektórzy z was od dawna już przeczuwali, iż prawda na mój temat musi różnić się zasadniczo od tego co głoszą kapłani i wasze święte księgi. Podpowiadał im to, ich własny rozum i logika myślenia. Bez mała cztery wieki temu wasz filozof Vanini, doszedł do następującego wniosku:

„Świat jest taki jakim go Bóg zamierzył; Jeśliby chciał aby był lepszy, byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech — widać, że Bóg tak chce. Napisano bowiem, że wszystko czego chce, może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nieprzewidyującym, albo bezsilnym, albo okrutnym, skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał”. — Tego wyводу nie sposób obalić żadnym logicznym argumentem. A jednak spalono na stosie autora tych słów, uprzednio wyrwawszy mu język. Dlaczego? Czy ta prawda była tak groźna dla kapłanów, iż musieli pozbyć się go w tak okrutny sposób?

Zaprawdę — była bardzo groźna!

Albowiem przy takim wizerunku Boga, niepotrzebni są ani *pośrednicy*, ani jego *pomocnicy*, ani *poprawiacze świata*, ani *zbawiciele*, ani nikt inny, kto w imieniu Boga miałby zajmować się *naprawianiem człowieka*. A tak się składa, iż prawie wszystkie wasze religie żyją właśnie z *niedoskonałości* waszego świata i waszej natury!

Mężczyzna na dzwonnicy przeczytał tę część tekstu raz, drugi, a potem trzeci. Coś zaczęło go niepokoić, choć nie wiedział jeszcze co. Coś tu było nie tak! Podrapał się w głowę a potem otrząsnął, bo jakiś nagły chłód przeniknął go do szpiku kości. Przymknął na chwilę oczy, aby nie rozpraszał go świetlisty tekst i zaczął zastanawiać się.

Z jednej strony było niby wszystko w porządku:

Oto wreszcie Bóg przemawia do człowieka w taki sposób, iż nie można — nawet przy najgorszych chęciach — podejrzewać, że jest to wymysł chorej wyobraźni jakiego fanatyka religijnego lub innego nadwrażliwca czy oszołoma. Nikogo też nie trzeba będzie przekonywać, iż jest to absolutna prawda, bo większość ludzi widzi to przesłanie osobiście, a pozostali, dzięki wszechobecnej telewizji widzą je również jak na dłoni... Więc od tej strony niby wszystko gra.

Ale z drugiej strony — czy Bóg akurat *to* powinien powiedzieć człowiekowi? Czy to są najważniejsze sprawy? No, zgoda! Odkrywa przed ludźmi narosłe od tysiącleci zakłamanie, dotyczące tematów tabu z zakresu religii; jeśli on tego nie zrobi, to kto? Jeśli nie teraz, to kiedy? Tak to prawda! Pokazuje nam jakie tragiczne skutki dla człowieka, może mieć błędne rozpoznanie *przyczyn* jego zła. Tak, to wszystko ma sens i jest potrzebne! Ale mimo wszystko jest to jakieś takie, zbyt trywialne jak na Boga? No, właśnie... Zbyt przyziemne, jakby.

Człowiek na dzwonnicy oderwał się w tej chwili od rozmyślań i powrócił do czytania tekstu przesłania, gdyż nocne niebo przed nim zapełniło się już nową treścią. Ta powolność przesuwania się przesłania miała dwie dobre strony: można było ten sam tekst przeczytać parokrotnie i mieć jeszcze czas na własne refleksje, ale i tę złą, że trzeba było pamiętać na którym zdaniu zakończyło się czytanie i uważać, aby nie przegapić momentu, kiedy będzie ono na samej górze. Pewno, że można było czytać zdanie po zdaniu w miarę wyłaniania się z za horyzontu i za każdym razem czekać dość długo, aż pojawi się następne,... ale on wolał ten sposób: za jednym razem czytał maksymalną część przesłania jaka pojawiła się w polu jego widzenia — potem miał jeszcze czas na rozmyślanie. Zaczął czytać:

Wyobrażacie to sobie?... Prawie cztery wieki temu mieliście już możliwość zejścia z tej błędnej drogi

rozwoju. Ale wasi duchowi przewodnicy nie pozwolili uczynić wam tego kroku ku światłu... wiem o tym również. Jaki jest tego efekt dziś?

Błędnie rozpoznaliście przyczyny swej choroby, a więc i błędną zastosowaliście sobie kurację: te lekarstwa, które stosujecie na ten stan rzeczy od wieków — modlitwy, egzekwie, pielgrzymki, egzorcyzmy, leżenie krzyżem, odmawianie zdrowasiek, święcona woda, rytualne gesty i zachowania, zbiorowe modły przed gipsowymi figurkami waszych bóstw, procesje z obrazami a także ich adoracja, oraz wiele innych bezsensownych zachowań — może i poprawiają wasze samopoczucie — ale nic poza tym! Żadne z tych lekarstw nie pomoże wam naprawdę, obojętnie czy będzie się modlił jeden człowiek, czy cały kraj, a nawet cały świat — do czego tak chętnie nawołują wasi kapłani, widząc zapewne skuteczność modlitwy w ilości modlących się.

To wszystko nic nie da, nie zbawi was ani nie pomoże wam stać się lepszymi, bo przyczyny waszych skłonności do czynienia zła, leżą *poza* religijnym rozumieniem świata i tam właśnie trzeba szukać zrozumienia ich i lekarstwa na nie. Ale aby to uczynić trzeba zejść z tej błędnej drogi rozwoju, tej, którą krocycie z takim uporem i samozaparciem.

Pierwszym krokiem jaki winniście zrobić, aby z niej zejść, będzie rezygnacja ze swej przeogromnej pychy i przyznanie się do swego zwierzęcego pochodzenia. Tak! Zaprawdę powiadam wam; to jest główna przyczyna waszego zła. Jesteście po prostu jeszcze w większym stopniu zwierzętami, niż istotami rozumnymi kierującymi się przesłankami rozumowymi. Większą rolę odgrywają u was emocje, uprzedzenia, uwarunkowania biologiczne niż logiczne argumenty rozumu. Taka jest prawda i wy dobrze o tym wiecie. Szczycicie się cywilizacją techniczną, ale wasze wierzenia, wasze widzenie rzeczywistości i siebie samych, jest prawie tak samo jak tysiące lat temu, kiedy składaliście krwawe ofiary swoim bóstwom i błagaliście je o łaskawe wejrzenie w swój los.

Zapewne wydaje wam się to dziwne, iż pomimo tego, że ja istnieję - wy pochodzicie od zwierząt? Otóż powiadam wam: to wasza pycha i próżność kazały wierzyć wam w mit, iż to ja stworzyłem was osobiście — na swe podobieństwo, na dodatek — i oddałem wam ten świat we władanie. Jakoś nie mieści wam się w głowach wizerunek Boga, który stwarza *prawa* przyrody, którego działanie leży *u podstaw* waszego świata i zamyka się do *przyczyn* wszystkiego, dzięki tym prawom właśnie! Czy to takie trudne do zrozumienia?

Pomyślcie sami: gdybym tak chciał na miliardach planet we wszechświecie *osobiście* stwarzać życie, na nic innego nie miałbym już chyba czasu. To żart, oczywiście - gdyż nad czasem również panuję,... czego nie wzięliście pod uwagę tworząc mit o potopie; prościej byłoby cofnąć mi czas niż spuszczać na was te masy wody, nie uważacie?

Człowiek na dzwonnicy przeczytał ten tekst parokrotnie, jak i poprzednie zresztą... i pokiwał głową w zadumie. Już wiedział co go zaniepokoiło w tym przesłuchaniu. Przede wszystkim to, iż nie było w tym boskim przekazie nic takiego, co by go rzuciło na kolana. Nie dosłownie oczywiście, bo byłaby to ostatnia czynność w jego życiu — ale intelektualnie.

To wszystko co teraz czytał na niebie, w różnym stopniu znał już wcześniej i na pewno nie on jeden! Ten tekst — poza tym, iż ukazał się w takiej szokującej formie — niczym go właściwie nie zaskoczył ani nie zbulwersował! Choć jednocześnie przyznał w duchu, iż na pewno u wielu ludzi wywoła on szok i silny stres, ponieważ dokładnie zburzy on ich dotychczasową pewność w zaakceptowany już od dawna porządek rzeczy.

W jakiś sposób zaczął nawet współczuć kapłanom, ale w gruncie rzeczy był przekonany, że oni i z tego potrafią wyjść obronną ręką. Więc o nich nie ma się co martwić właściwie. Martwił go natomiast fakt, iż zaczynał coraz bardziej nabierać przekonania, że uczestniczy w jakiejś nieczystej grze. Jednak postanowił nie wyciągać przedwcześnie pochopnych wniosków. Poza tym nie potrafił odpowiedzieć sobie na następujące pytanie:

- A jeśli to boże przesłanie do człowieka jest celowo takie niezbyt wyszukane intelektualnie, aby zrozumiał on czego Bóg od niego chce? Jednym słowem Bóg musiał zniżyć się do ograniczonych możliwości odbioru adresata przesłania? - Mężczyzna roześmiał się mimowolnie, a wiatr zawtórował mu świszcząco.

Tak przecież tłumaczono niedoskonały język Biblii — tego ponoć "słowa bożego"; iż Bóg musi zniżyć się do poziomu człowieka, dlatego tak niezrozumiale mówi. W ten sposób można wytłumaczyć wszystko; Kiedyś człowiek wierzył, że od *zapatrzenia* się podczas ciąży, można wpłynąć na wygląd potomka, więc Bóg kazał umieścić w swym „słowie” historyjkę o owcach Labana, które rodziły się prążkowane od *zapatrzenia* się na ponacinane patyki, podczas

kopulacji... itd. Jedna z większych bzdur w jakie kazała człowiekowi wierzyć ta „święta” księga.

Więc to tłumaczenie odnośnie przesłania jest również pozbawione sensu! To musi być coś innego. Ale co? Miał przecież nie wyciągać przedwczesnych wniosków?! Mężczyzna zganił się w duchu i odrywając się od swych myśli, zaczął czytać dalej tekst przesłania:

Drugim waszym krokiem, który zapoczątkuje wstęp na tę nową drogę rozwoju, winna być rezygnacja ze służenia fałszywym wyobrażeniom bogów! Jeśli to do was jeszcze nie dotarło, powtórzę raz jeszcze: Żaden z dotychczasowych bogów w których wierzyliście i którym służyliście — choć tak naprawdę to staraliście się tylko robić takie wrażenie, bo i to było obłudą; to oni służyli zawsze wam do różnych celów, bo wy nie potraficie służyć nawet własnym wyobrażeniom o swych bogach! A żaden z tych waszych bogów nie jest tożsamy ze mną — choć pewnych podobnych cech można by się dopatrzeć w idei Boga-Absolutu,... ale i on ukierunkowany jest wyłącznie na was.

Zaprawdę powiadam wam:

Jeśli się *naprawdę* wierzy w Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego — a więc o nieskończonych możliwościach - cała ta wasza religia ze swym rytuałem z przeszłości i obłudnymi sposobami demonstrowania swej „pobożności” — jest do niczego nie potrzebna, ponieważ tylko przy tych dwóch cechach Boga, wszystko co czynicie, aby mu się przypodobać, zyskać jego łaskę — jak to nazywacie — jest pozbawione sensu. Wiercie mi!

Taki Vanini już cztery wieki temu potrafił wyobrazić sobie *konsekwencje* wszechmocy Boga i rodzaj implikacji jakie ze sobą ona niesie, a wy uprawiacie nadal ten zabobon, tak jakby ten człowiek nigdy nie istniał. Czyż to nie świadczy dobitnie o waszej bezmyślności?! Gdybyście tak trochę pozwolili dojść swemu rozumowi do głosu i pomyśleli — w przerwach pomiędzy modlitwami do waszych bóstw — może wtedy miast tracić energię na bezcelowe zachowania, zajęlibyście się *prawdziwymi* przyczynami zła, które tkwi w waszej naturze. Poznalibyście na czym ono polega i w jakich okolicznościach wyzwala się, a także co trzeba robić aby nad nim zapanować. Świadomość tego, już w dużym stopniu wyzwoliła by was spod jego wpływu. Ale cóż, wy wolicie wierzyć w Szatana i ciemne moce, które są *poza* wami, niestety! Muszę was rozczarować i pod tym względem: Otóż Szatan nie istnieje i nigdy nie istniał, tak samo zresztą jak te wszystkie zastępy aniołów, tworców waszej bogatej wyobraźni. Tworząc wizerunek tego upadłego anioła, popełniliście ten sam błąd logiczny co przy upadku pierwszych ludzi;

Był on ponoć istotą *doskonałą* a sprzeciwił się swemu Bogu. Przecież istota doskonała jest również doskonale posłuszna swemu stwórcy, a więc z samej definicji doskonałości wynika, że nie może ona zgrzeszyć, ani zrobić coś co byłoby niezgodne z wolą Boga. A jeśli jeszcze na to nałoży się wszechmoc i wszechwiedza tego ostatniego, to już w ogóle nie może być mowy o jakimkolwiek czynie czy nawet myśli, które nie pokrywałyby się z wolą Boga. Dziwne, że wy sami nie możecie tego dostrzec i otrząsnąć się z tych wszystkich zabobonów i zamierzchłej przeszłości.

Tak więc Szatan nie istnieje, kardynale Ratzinger i przyczyn zła musicie szukać w sobie; w specyficznej budowie waszego mózgu i w dziedzictwie po waszych zwierzęcych przodkach.

Nie macie już teraz na kogo zepchnąć winę za te wszystkie podłości i okrucieństwa, które wzajemnie czynicie sobie od zarania dziejów — motywując je zawsze jakąś *wyższą* potrzebą.

Otóż powiadam wam: żadna wyższa potrzeba nie istnieje. Jesteście sami i nic - poza tym — was nie usprawiedliwia. Ani wiara, ani dobre intencje, ani chęć czynienia dobra! Tylko jedno może was usprawiedliwić: wasza natura — dlatego właśnie musicie ją dobrze poznać, abyście w końcu zrozumieli na czym polega fenomen waszego człowieczeństwa.

„Jesteśmy sami i nic nas nie usprawiedliwia?” — powtórzył człowiek w myślach. — Ciekawe. I to mówi nam Bóg, stwórciel wszystkiego? A więc także i praw dzięki którym właśnie tacy jesteśmy jacy jesteśmy! Interesujące. To trzeba zapamiętać! — postanowił w duchu, a na głos spytał:

- Panie! Jesteś tam jeszcze?!

- Jestem! Nie musisz tak krzyżeć,... Po prostu nie odzywam się aby ci nie przeszkadzać w kontemplacji mego przesłania.

- A propos! — odparł mężczyzna — Czy ten tekst przesłania ty sam układałaś, Panie? — spytał w krwawo jarzącą się ciemność. Cóż za pytanie?! Pewno, że sam — odpowiedział Bóg z lekka oburzonym tonem, a po chwili dodał: — A co?... Coś nie tak? — Nieee... Tak tylko chciałem się upewnić — człowiek na dzwonnicy wzruszył ramionami, mimowolnie podkreślając błahość

tego pytania. Ale to nie było prawdą! Bowiem każda nowa część tekstu utwierdzała go w pewnym przekonaniu, do którego jeszcze nie chciał się przyznać, nawet przed samym sobą. Na to przekonanie, wynikające z samego *sensu* przesłania, nakładała się jeszcze jedna niepokojąca sprawa: to boże przesłanie — co jednoznacznie sugerowała jego treść — skierowane było do ludzi, których wierzenia religijne wywodziły się z kręgu kultury Bliskiego Wschodu; a więc judaizm, chrześcijaństwo, katolicyzm, prawosławie, protestantyzm i inne odłamy religii wywodzące się z tych samych korzeni. A co z całkiem odmiennymi religiami? Czy wraz ze zmianą liternictwa, zmienia się dla nich również treść przesłania? Jeśli nie, będzie ono dla nich pustostowiem i nic nie znaczącym bełkotem; co dla buddysty, hinduisty, muzułmanina, czy wyznawcy Kriszny, może znaczyć nazwisko kard. Ratzingera? albo Cezare Vaniniego? Nic zapewne!

A zatem jak to jest z tym przesłaniem? Dla wszystkich jednakowe — a więc niezrozumiałe i bez sensu, czy dla wszystkich inne — a więc zrozumiałe i bliskie? Najprościej byłoby spytać o to samego Boga, ale mężczyzna jakoś nagle stracił ochotę do indagowania go na ten temat. Miał niejasne przeczucie, iż jego zbyt duża ciekawość nie zostałaby zaspokojona w tej kwestii. Wolał jeszcze poczekać. Westchnął więc tylko głęboko i zabrał się z zainteresowaniem do dalszego czytania.

Wracając zatem do tych dwóch dróg, o których mówiłem,...

Zaprawdę powiadam wam: możecie pójść dalej tą pierwszą drogą i uznać to przesłanie za przebiegłą sztukę diabła. Proszę bardzo! Nie będę po was płakał ani rozpacział. Nie będę nawet miał o to do was żalu. Takich planet jak wasza jest we wszechświecie miliony; Nie wy pierwsi stajecie na rozdrożu dróg swego rozwoju i nie wy pierwsi nie usłuchalibyście mego ostrzeżenia. Byli już tacy, którym fałszywa duma przemieszana z głupotą, nie pozwoliły przyznać się do popełnionego błędu w interpretacji rzeczywistości, do przyznania się, iż kroczą błędną drogą bez wyjścia. Tak! Byli tacy, przyznając; Uznali, iż to ja się mylę nie oni. Czas pokazał, iż byli w błędzie. Kiedy to wreszcie do nich dotarło było już za późno na ratunek. Oczywiście nie biorąc pod uwagę środków nadprzyrodzonych, cudownych!

Ale tak się składa, iż nie mam zwyczaju pomagać głupcom, którzy wbili sobie do głowy, iż ich życie jest największą świętością we wszechświecie, a ich niepoohamowanej prokreacji ma służyć cała przyroda, a nawet ja sam!

Skończyli jak bakterie rozmnażające się na pożywce, które czynią to dotąd, póki starcza im tejże pożywki,... potem giną. No i nie ma co ich żałować; Za głupotę zawsze płaciło się najwyższą cenę! Domyślacie się zapewne, iż to ma związek również z wami, prawda?

Zaprawdę powiadam wam:

Wy również popełniacie ten sam błąd, przyznając swemu życiu wartość tak wysoką, iż nawet nie dopuszczenie do zapłodnienia próbuje traktować jako zbrodnię przeciwko ludzkości! Najlepszym przykładem jak dalece poszliście w swojej głupocie i zakłamaniu, niech świadczy wypowiedź - wspomnianego już — kard Ratzingera: — „Kobieta, która ma dni płodne i która powstrzymuje się w tym czasie od stosunku — również popełnia grzech!” — więc w tym przypadku zalecana przez Kościół wstrzeźliwość, już nie jest polecana, jak sądzę? W taki oto przemyślny sposób ten wysoki dostojnik Kościoła Kat. *skrytykował* swego Boga za to, iż dał kobiecie nie tylko dni niepłodne ale i pozwolił jej rozróżniać te odmienne stany,... O daniu jej także wolnej woli, już nawet nie wspomnę. Więc wy kapłani uważacie, iż macie prawo poprawiać swego stwórcę, tak? Nieustannie uświadamiać mu jaki popełnił błąd stwarzając płć odmienną i seks, a także dając ludziom przyjemność z uprawiania seksu nie służącemu prokreacji. W głowach się wam przewracało już całkowicie od tego parowiekowego celibatu! Celibatu, który — nawiasem mówiąc — też jest gwałtem na naturze człowieka i który całkowicie zaprzecza temu co obłudnie głosicie, iż jesteście za stosowaniem *naturalnych* środków, zgodnych z naturą człowieka.

Wy przez cały czas wstydzicie się tej swojej natury, próbując zastąpić jej potrzeby, jakimiś innymi, wyidealizowanymi i abstrakcyjnymi zachowaniami, których pomysły rodzą się w waszych chorych, starcznych głowach!

Ale największą obłudą w tym wszystkim jest to, iż tak naprawdę wcale waszego życia nie uważacie za tak bezwzględnie świętość. Przypomnijcie sobie ile ofiar kosztowały was różne religie, różni bogowie. Obrona ich czci, wizerunków i symboli. Przypomnijcie sobie ile ofiar pociągnęło za sobą *nawracanie* na jedynie właściwą wiarę. Karanie odstępców od niej, czy odmiennie myślących. W tych przypadkach wasze życie przestaje być świętością, więc jakże to tak? Nienarodzone — święte. Istniejące już i świadome — nie

święte. Samo zapłodnienie — święte, sposób zapłodnienia — grzeszny i niemily Kościołowi. Miłość mająca kościelne zezwolenie — święta. Bez niego - grzech i bezceństwo. Zaprawdę powiadam wam:

Wasze myślenie zapętlilo się w iście gordyjski węzeł i czas już najwyższy, aby go ktoś spróbował przeciąć, póki nie jest jeszcze za późno!

- Do czego on zmierza? — myślał człowiek na dzwonnicy, marszcząc brwi w skupieniu. — Czyżby chciał postraszyć nas „bombą demograficzną?”... Owszem, to jest poważne zagrożenie, ale przecież nie jedyne! Ten miecz Damoklesa wiszący nad ludzkością ma wiele ostrzy! Nie tylko to jedno jedyne.

A problem wszechobecnego zła w istniejącym świecie, w kontekście wszechmocnego i miłującego ludzi Boga? Żadna teodycea nie może poradzić sobie z tym problemem zadowalająco, a niektóre wytłumaczenia są żenująco głupie i śmieszne. On też ani razu nie zająknął się na ten temat. Ciekawe! Czyżby uważał, iż nie ma o czym mówić?

A problem predestynacji? Jak pogodzić wolną wolę człowieka — zakładając, iż ją ma — z wszechwiedzą Boga i jego wolną wolą? Na tym też wielu myślicieli „połamało sobie zęby”... Tak, wskazuje nam takie błędy, które ja sam mógłbym wykrzyknąć ludziom z tej wieży, tyle że pies z kulawą nogą nie chciałby mnie słuchać! Pomija zaś milczeniem te problemy, które wynikają z samej istoty jego istnienia i relacji do człowieka. A on nam mówi, iż jesteśmy sami i nic nas nie usprawiedliwia. Dziwne! Coś jakby gest Piłata? Tkwi w tym jakaś niepokojąca sprzeczność!

Mężczyzna wprawdzie przeciągnął się ostrożnie, bo od długiego stania w tej nieruchomej prawie pozycji, zdrętwiał cały. A potem pochylił się, włożył ręce między nogi i ściskając je, zatarł mocno. To zawsze skutkowało. Potem uniósł głowę i widząc, że ostatnie zdanie do którego poprzednio przeczytał tekst, jest już na samej górze, zabrał się do czytania:

Otóż powiadam wam: sprawa jest o wiele poważniejsza niż wam się wydaje i nie zawracałbym sobie głowę przesłaniami do was, gdyby nie następująco krzywa... Jest to krzywa odzwierciedlająca wasz przyrost naturalny. Przyjrzyjcie jej się uważnie!:

Tekst skończył się na dwukropku i jechał wolno w górę, aby zrobić miejsce wykresowi. A potem zza horyzontu ukazał się zapowiadany rysunek wykresu; wprawdzie z prawej strony wyłonił się jego szczyt, potem stromo opadająca ku lewej stronie gruba linia krzywa, która po ostrym zakręcie przechodziła w bardzo łagodnie opadającą długą prostą. Pod spodem cieńsza linia pozioma - jako stan zerowy, parę pionowych oznaczających przedziały czasowe i parę poziomych też cieńszych — oznaczający przyrost demograficzny... To wszystko!

Na tle czerni nocy ta długa linia, jarząca się jeszcze mocniejszą czerwienią od reszty napisu i wznosząca się niedostrzegalnie ku górze, by potem nagle po ciasnym skrócie wystrzelić w niebo jak w jakimś szaleńczym, samobójczym zryw — wyglądała niesamowicie... a zarazem nierealnie jakoś;

Jej czytelna prostota wymowy, biła wręcz w oczy, ale czy najbardziej nawet przejrzysty wykres, może zmienić poglądy ludzi, których hierarchią wartości wykształtował światopogląd religijny? Mało prawdopodobne!

Te myśli przelatywały mężczyźnie przez głowę, kiedy przyglądał się z uwagą wykresowi i podziwiał precyzję czerwono jarzących się linii cały czas mając na uwadze ich niesamowitą wielkość w przestrzeni. Ten prosty, graficzny rysunek — dla jednych mógł być wystarczającym ostrzeżeniem, samym w sobie,... dla drugich — mógł nie znaczyć nic. To tylko kwestia wyobraźni.

- W każdym bądź razie, obojętne co ten wykres by przedstawiał — jedno jest pewne, iż przedstawia on *niekontrolowany wzrost* - zdążył pomyśleć jeszcze mężczyzna na dzwonnicy, nim zabrał się do dalszego czytania tekstu przesłania.

Jak sami dostrzegacie, na początku waszej ery żyło ok. 300 milionów ludzi. Potrzeba było tysięcy pięćset lat, aby ta liczba podwoiła się. Pierwszy miliard ludzi zamieszkujących ziemię osiągnęliście w 1830 roku — przez trzy wieki przybyło was 400 milionów.

Drugi miliard osiągnęliście już po stu latach — w 1930 r.

Trzeci miliard, zaledwie po trzydziestu latach — w 1960 r.

Na czwarty miliard wystarczyło tylko piętnaście lat — w 1975 r.

Pięty miliard po dwunastu latach — w 1987 r.

I szósty miliard po jedenastu latach — w 1998 r.

W ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat — a więc długość życia jednego pokolenia — przybyło was na

ziemi cztery miliardy!

Nie chcę was straszyć bezpodstawnie, ale wygląda na to, iż znaleźliście się w sytuacji systemu, który zbliża się coraz szybszymi krokami ku zagładzie; Ujemna pętla sprzężenia zwrotnego — na której do niedawna znajdował się wasz gatunek — zamieniła się w dodatnią, a żaden system ożywiony i otwarty długo na niej nie pociągnie!

Jeśli do tego dodać, iż od jakiegoś czasu zaobserwować można u was występowanie ujemnej selekcji wewnątrz-gatunkowej, to należy tylko ubolewać nad waszą głupotą, że sami nie dostrzegacie tych zagrożeń i nie próbujecie im przeciwdziałać. Jakich wy u diabła macie uczonych?! Czy myślicie, iż ta krzywa waszego przyrostu — trudno go w tej sytuacji nazwać *naturalnym* - długo tak się jeszcze będzie pięła w górę?! Uważacie, iż jej wspinaczka jest niczym nie ograniczona? Że wasze prawo moralne usztywni ją i nie pozwoli jej sflaczać? O nie, moi drodzy! Ona załamie się gwałtownie w pewnej chwili, gdyż po prostu zabraknie jej energii do dalszego wzrostu! Jak w przypadku wspomnianych już bakterii. Takie są prawa rządzące światami i systemami otwartymi, samopowielającymi się; I wtedy sami się przekonacie ile warta jest „świętość” waszego życia! Tylko, że wtedy będzie już za późno,... Za późno na wszystko!

Po przeczytaniu tych słów, człowiek na dzwonnicy zachnął się:

- No tak! Tak przypuszczałem! Ale przecież u diabła, to są wszystko *skutki!* Dlaczego on straszy nas skutkami, a nie mówi nic o *przyczynach* tego stanu rzeczy? Nie! To przesłanie coraz mniej mi się podoba! - stwierdził w myślach i przypomniał sobie niedawny zachwyty, euforię i radość towarzyszącą pojawieniu się pierwszych słów przesłania:

„Mane Thekel Fares” — taak,... jeszcze teraz odczuwał dreszcz podniecenia na wspomnienie tego niesamowitego wręcz widowiska. A potem chłonał pojawiający się tekst w nadziei, iż prawdy w nim objawione zmienią diametralnie życie ludzi, a samo przesłanie stanie się cezurą dla rodzaju ludzkiego, taką jaką miała być ofiara z Jezusa na krzyżu.

Tymczasem ofiara Jezusa nie zmieniła człowieka na lepsze — historia chrześcijaństwa jak i samego Kościoła pokazuje to wyraźnie — a to przesłanie, prawdopodobnie też niewiele więcej mu pomoże. Oczekiwał czegoś więcej, niż wizualnych efektów. Teraz już wiedział, iż sam się wpuścił w tę antynomię; ten, kto ma *nieskończone* możliwości działania, nie potrzebuje zawierać ani przymierzy z ludźmi, ani objawiać im swe przesłania, ani demonstrować swą potęgę różnymi cudami, ani oznajmiać człowiekowi swą wolę, aby ten ją wypełniał. On po prostu *powoduje*, iż wszystko staje się według jego woli.

Tylko tyle, albo aż tyle. A on — jak małe dziecko — dał się nabrać na *wielkość* przesłania! — wyrzucał sobie w duchu, zły na siebie.

- Fiuuu! Fiuuuu! — wiatr przerwał mężczyźnie rozmyślenia. Postawił więc kołnierz płaszcza i wtulił głowę w ramiona. Ponieważ przesłanie nie skończyło się jeszcze, westchnął głęboko i zaczął czytać:

Zaprawdę powiadam wam:

Macie przed sobą dwie drogi rozwoju i od was samych zależy, czy spełni się proroctwo Lichtenberga z XVIII w., które mówi:

„Przyjdzie czas, kiedy to wiara w Boga w ogóle, a więc również w racjonalistycznego Boga, będzie równie dobrze uważana za przesąd, jak już dziś — wiara w cielesnego, a więc czyniącego cuda, to jest; chrześcijańskiego Boga — uchodzi za przesąd. Kiedy to więc zamiast kościelnego światła prostej wiary i zamiast półmroku wiary i rozumu, będzie świecić i ogrzewać ludzkość czyste światło przyrody i rozumu.” — czy raczej spełni się inne proroctwo, z końca XX w., które mówi zgoła co innego:

„Przyjdzie czas, gdy człowiek wyginie jako gatunek, ponieważ wolał wierzyć w „prawdy” o świecie i o sobie, które sam wymyślił w dalekiej przeszłości, niż w prawdziwy, realny świat, który poznał dzięki swemu analitycznemu i logicznemu umysłowi. Wiara w „prawdy”, które przyznawały mu nieograniczoną władzę nad światem jak i te, które nakazywały mu mnożyć się ponad granice zdrowego rozsądku, doprowadzi go do zagłady gatunku. Będąc zależnym od przyrody, człowiek postawił się ponad nią, depcząc jej prawa — ustanowił swoje własne, będąc jej dzieckiem — wymyślił sobie ideał ojca — Boga... Miał poznawać mechanizmy rządzące jego światem, on tworzył mity, wierzył w nie i służył im. Dlatego człowiek nie zdąży wejść na drogę do gwiazd. Jego historia skończy się tu, w niedalekiej przyszłości. Do końca będzie wierzył w przesady i zabobony, ponieważ czyste światło przyrody i rozumu do niego nie dotrze,... zginie — nie będąc świadom, dlaczego.” — Zapamiętajcie sobie dobrze te słowa, bo to od was będzie zależało, które z tych proroctw spełni się. Wiem skądinąd, iż wy sami - a przynajmniej ci co potrafiały myśleć — nie mają złudzeń co do losu swego gatunku. Dlatego jako aneks do powyższych proroctw, niech posłużą słowa



jednego z waszych współczesnych myślicieli, Johna Brunera. Oto one:

„Niestety jednak nie możemy zmusić naszych władców do posługiwania się rozumem,... We współczesnym świecie, rozum zresztą wydaje się być w odwrocie. Odrzucają go pozbawieni wyobraźni ludzie władzy i nienawidzą fundamentalności wszystkich odcieni, obawiając się, że ich ukochane "wiary" ujawnią cały swój nonsens. Jeśli mamy cieszyć się „wspaniałą przyszłością wśród gwiazd”, to nie dokona się to na podstawie naszej obecnej tzw. „cywilizacji”, która jest skazana na zagładę równie nieuchronnie jak Rzym. Czyż historia tego stulecia nie jest opowieścią o tym, jak kolejne atrakcyjne przyszłości były eliminowane na skutek naszej zbiorowej głupoty i chciwości?”- cóż można jeszcze do tego dodać?

Myślicie zapewne, iż znajdziecie *trzecią* drogę, która pozwoli wam zachować dotychczasowy ład, hierarchię władzy, kryteria wartości i wszelkie przywileje oraz korzyści jakie daje rządzenie człowieka nad człowiekiem — a jednocześnie pozwoli wam wprowadzić nowy porządek?

Cóż, spróbujcie. Macie do tego prawo.

Co prawda już w ubiegłym wieku, jeden z waszych filozofów - Ludwik Feuerbach, pisał:

„Ludzkość, jeśli ma wprowadzić nową epokę, musi bezwzględnie zerwać z przeszłością. Musi założyć, że to co było dotychczas jest niczym”

A wasz genialny fizyk Albert Einstein do tego dodał od siebie:

„Jeśli ludzkość ma przetrwać, niezbędny jest całkiem nowy sposób myślenia” — ale wy — jako istoty wolne przecież — możecie próbować wszystkiego;

Ja wskazałem wam tylko zagrożenie, którego zdawaliście się nie dostrzegać. Ale powiadam wam: Cokolwiek uczynicie — lub nie uczynicie - czas zweryfikuje wasze działania. Czas i prawa rządzące waszym światem będą bezlitosnym i bezkompromisowym sędzią i jeśli popełnicie błąd — nie pomogą wam ani zbiorowe modlitwy, ani pielgrzymki do waszych „najświętszych” miejsc kultu, ani święcona woda, ani adoracja „cudownych” obrazów!

Ostrzegam was!: Jeśli zbagatelizujecie to przesłanie, wasz los będzie przesądzony!

- Ale się rozgadał! — pomyślał mężczyzna na dzwonnicy, otulając się szczerze płaszczem, gdyż znów poczuł dokuczliwe zimno styczniowej nocy.

- Czy on ma zamiar do samego rana ciągnąć to przesłanie?! — zastanowił się w duchu.

- I tak nic nowego nie dowiem się, zapewne! Teraz już zaczął cytować naszych myślicieli. Jakby to określić eufemistycznie? "Jestem mądry waszą mądrością? - no, właśnie! Skoro my sami do tego doszliśmy już dawno i nikt na to jakoś nie zwrócił uwagi, a ludzkość nie zeszła ze swej dotychczasowej drogi rozwoju — tak jakby ci filozofowie mówiący te mądrości nie istnieli wcale - to znaczy, że trzeba przedsięwziąć inne, bardziej skuteczne środki, niż argumentacja słowna! Nawet jeśli będzie wypisana ona stukilometrowymi literami na niebie.

A wszystko na to wskazuje, iż wyłącznie na tym się skończy.

Czy to przesłanie zmieni naturę człowieka? Nie! I jeszcze raz nie! A więc to wszystko na nic! Tak samo jałowe działanie jak i te poprzednie próby jego „naprawy” człowieka! Czy on nie zdaje sobie z tego sprawy, do diabła?!

Jednak Kant miał rację mówiąc: „Z krzywego pnia człowieczeństwa, nic prostego nie da się wyciosać” — na pewno nie takimi metodami. Być może to przesłanie coś tam i zmieni w świecie ludzi, ale w jakim zakresie i na jak długo? Nieee,.. spodziewałem się czegoś więcej po tym objawieniu, — pomyślał mężczyzna z rozgoryczeniem i dezaprobatą. A potem, już bez śladu niedawnego entuzjazmu i podniecenia — zabrał się do dalszego czytania świetlistego tekstu na niebie.

Bolały go już oczy od tej jaskrawej czerwieni, przesuwających się wciąż szeregów zdań przesłania. Nawet gdy przymknął powieki, aby móc się skupić i pomyśleć, widział te poruszające się ku górze litery, wyrazy i zdania. Potrząsnął głową, aby oderwać się od natrętnych myśli i zaczął czytać:

Będę już pomału kończył to swoje przesłanie do was. Być może zbyt rozgadałem się, ale musicie mi to wybaczyć; Bardzo rzadko zwracam się do istot rozumnych, staram się ograniczać swój wpływ na nie, do niezbędnego minimum i objawiać tylko w wyjątkowych sytuacjach, a nawet ostatecznych.

Gdybym tego nie zrobił teraz — na przełomie następnego tysiąclecia, nie miałbym już do kogo przemówić na ziemi. Wiem, że oczekiwaliście więcej po tym moim objawieniu; Jedni chcieliby abym im zostawił coś w rodzaju nowego dekalogu; Drudzy, abym wam zmienił i poprawił waszą naturę.

Powinienem powiedzieć, iż przykro mi, bo ani jednego, ani drugiego nie mam zamiaru uczynić! Ale byłoby to nieprawdą; Bo nie jest mi przykro z tego powodu, co nie zmienia faktu, że nie dam wam *nowego Dekalogu* ani nie zmienię waszej niedoskonałej natury, mimo, że to załatwiłoby sprawę definitywnie i raz na zawsze. Chcecie wiedzieć dlaczego tego nie uczynię?

To proste; Nie zmienię waszej natury, bo wtedy przestalibyście być ludźmi. Istota człowieczeństwa przecież zawiera się w tym *rozdarciu* pomiędzy nakazami cielesnej i zmysłowej natury człowieka, a jego abstrakcyjnym — dzięki wyobraźni — umysłem, który bezustannie doświadcza złudzenia, iż może istnieć samodzielnie wolny, niezależny i nie obciążony potrzebami i nakazami ciała,... tegoż ciała, którego potrzeb tak wielu z was wstydzi — czy może nawet brzydzi się — zaspokajając, uznając to w swej głupocie za grzech, nieczystość albo nieprzyzwoitość. W tym przekonaniu zresztą, utwierdzają was usilnie wasze religie i wasi „przewodnicy” duchowi.

Owo *rozdarcie* pomiędzy pierwiastkiem duchowym a materialnym waszej natury, jest właśnie *istotą człowieczeństwa*, marzycielska świadomość ograniczona i zdominowana przez samolubne ego — mało kto potrafi uwolnić się od jego przemożnego wpływu.

Wy sami — własnym rozumem — musicie przejść tę drogę poznania siebie i świata, aby to rozdarcie połączyć w całość, w jednolitość. I dopiero wtedy gdy zrozumiecie, iż duch i materia to jedno, że wasza natura wraz z jej potrzebami i wasz umysł — są także jednym, że miłość zmysłowa, cielesna i miłość duchowa to również jedno, że grzech nie istnieje, a istota, która zachowuje się zgodnie z nakazami swej natury, która zaspokaja jej potrzeby — nie może grzeszyć przecież, że to zło, które w was tkwi - ma swoje biologiczne uwarunkowania wynikłe z waszej zwierzęcej przeszłości, że prawdziwa wielkość człowieka nie kryje się w jego przynależności do świata boskiego — jak mniemał Pascal — wszak rodzi się on już grzeszny i upadły, jak więc można mówić o jego wielkości w kontekście religijnym? — ale wręcz odwrotnie; Korzenie jego człowieczeństwa tkwią tu na ziemi, w jej przeszłości, w świecie zwierząt i przyrody, która go otacza i której jest nieodrodną częścią...

Gdy to wszystko pojmiecie i zaczniecie stosować w życiu - potrafiacie zapanować nad swoją naturą, zneutralizować jej wady, a wyeksponować zalety — dopiero wtedy staniecie się *naprawdę* ludźmi i będziecie się szczyścić tym, że mimo tego, iż pochodzicie od zwierząt, mimo burzliwej i krwawej historii waszego gatunku — rodzaj ludzki jednak wszedł na drogę rozumu!

Dopiero wtedy przestaniecie się oglądać na niebo, a spojrzycie w gwiazdy i sięgniecie do nich! Przestańcie żebrać o łaskawe wejrzenie w wasz los, jakiegoś lokalnego bóstwa, a zbawicie się sami, bo jeśli wasz rozum was nie zbawi, to tym bardziej nie uczynią tego wasi fałszywi bogowie, ani wasze rozliczne religie, które walczą z nim od tysiącleci; Przecież grzech pierworodny to nic innego jak *zanegowanie* możliwości samostanowienia człowieka o swym losie, o decydowaniu za niego co jest dobre, a co złe dla niego, czyż nie jest tak?

Natomiast nowego Dekalogu nie zostawię wam, z bardzo prozaicznej przyczyny; ten który już posiadacie, jest najlepszym dowodem na nieskuteczność praw pisanych, jeśli nie są one zbieżne z waszymi aktualnymi interesami. Nigdy ich nie przestrzegaliście, włącznie z kapłanami, którzy je głosili. A przykład II Przykazania — wyrzuconego przez Kościół kat. z tegoż Dekalogu zaraz na początkach chrześcijaństwa, świadczy najdobitniej, że wasza *korzyść* stoi nawet ponad „prawem boskim”!

Zresztą przyznajcie tak sami, czy potrafilibyście obejść się bez namalowanego wizerunku jakiegoś waszego „Boga”, do którego możecie zanosić swe modły, obnosić go w procesjach, odsłaniać i adorować?

Albo bez gipsowej czy drewnianej figurki waszej bogini, którą możecie przyozdabiać kwiatkami i wstążkami na wiosnę?

Nie! Wy nie możecie się nadal bez tego obejść! Musicie mieć namacalny wizerunek lub figurkę bóstwa! Wasz Bóg musi być tak samo prymitywny jak wasze wyobrażenie o nim, jak wasze wierzenia, a ten Bóg-Absolut, którego wyznajecie jakoby już od piętnastu wieków, jest wam tak samo daleki i obcy jak ludziom za czasów faraona Echnatona wizja abstrakcyjnego Boga - gorejącego słońca!

Dlatego właśnie nie dam wam żadnego nowego Dekalogu, choć zaleciłbym wam jedno uniwersalne przykazanie:

„Nie wyrządzajcie sobie wzajemnie krzywdy, nie czyńcie sobie nawzajem zła”.. a jako uzupełnienie tego, dodam:

„Nie próbujcie również czynić dobra” — bo z racji waszej ułomnej natury, ta wasza chęć do czynienia *dobra*, więcej przyniosła zła waszemu rodzajowi, niż świadomie wyrządzone zło. To co wy obłudnie

nazywaliście dobrem, zazwyczaj złem było, nie będę już tu wymieniał tych wszystkich podłości, które sobie czyniliście w imieniu dobra jakoby. Pamiętajcie o tym!

Pozwólcie, iż teraz przypomnę wam fragmenty wspaniałego wiersza Woltera — tego samego Woltera, którego Kościół kat. tak zaciekłe zwalczał, a który uczynił więcej dla waszego wybawienia od przesądów i zabobonu, niż wszyscy papieże razem wzięci. Oto one:  
"W dniach troski i w dniach nędzy, które śmierć wnet zaćmi'  
Dzieci jednego Boga, bądźmyż sobie braćmi  
Wspomagajmy się wzajem, wszak to samo brzemię  
Kark nam każe pochylać i wzrok wbijać w ziemię /.../  
Po cóż chwilom ostatnim wciąż przydawać goryczy  
To tak, jakby więźniowie na śmiertelnej pryczy  
Miał się wspomóc wzajemnie — z rozumu wyzuci -  
Bili się kajdanami, którymi są skuci."

Zaprawdę powiadam wam:

Jeśli pozostaniecie nadal wyzuci z rozumu i miałbyście pozrywać te kajdany, które was skuwają — będziecie się nimi bić wzajemnie — to przesłanie będzie zarazem pożegnaniem ode mnie...

Jeśli jednak wejdziecie na drogę rozumu, spotkamy się jeszcze w przyszłości, w innej rzeczywistości i na innych światach.

A więc żegnajcie ludzisko... Albo do zobaczenia?

Wasz los w waszych rękach — pamiętajcie o tym przez cały czas! Przyszły wiek, albo będzie przełomowym wiekiem rozumu, albo będzie ostatnim wiekiem historii tego, co określicie mianem „cywilizacji” waszego gatunku.

To swoje przesłanie do was, zakończę słowami Jana Wesleya, który tak powiedział:

„Staraj się by twe poglądy były zgodne z prawdą i rozumem, nie potępij jednak nikogo, kto nie podziela ich z tobą. Każdemu zostaw pod tym względem pełnię wolności, bo każdy sam przed Bogiem musi zdać rachunek ze swego życia”.

Otóż to!... Każdemu zostaw pod tym względem *pełnię wolności* tylko tyle... i aż tyle. Nic więcej nie muszę dodawać.

Pod spodem pojawiły się dwukrotnie większe litery, tworzące napis:

**KONIEC PRZESŁANIA**

a potem gdy już zniknęły i człowiek na dzwonnicy pomyślał, iż teraz przyszedł czas na decydującą rozmowę z Bogiem w „cztery oczy” - czarno-granatowe niebo znów zaczęło się rozjaśniać różową zorzą i z za horyzontu powoli zaczął wypływać gigantyczny napis:

**M A N E**

Zajmował on całą przestrzeń, którą dotychczas wypełniało przesłanie!

Krwawo czerwony blask rozjaśniał ciemność nocy gorejącą poświatą, jakby całe niebo stanęło w płomieniach.

Potem ukazało się tej samej wielkości słowo:

**T H E K E L**

Człowiek szybko obliczył w myślach: Jeśli litery przesłania miały po 100 km wysokości, a wierszy było 24, plus przerwy między nimi, wypada zatem, iż ten napis musi mieć przynajmniej 3,5 tys. km wysokości. Coś niesamowitego!

Następnie wolno i majestatycznie wypłynęło słowo:

**F A R E S**

I przesuając się niespiesznie ku górze, przytłaczało dosłownie obserwatora swoją niesłychaną wprost wielkością. Kiedy po jakimś czasie i ono zniknęło, ciemność nocy wydała się jeszcze bardziej głębsza i nieprzenikniona.

(Publikacja: 02-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2668) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2668>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)